

List pasterski Księcia-Biskupa wrocławskiego, wydany z okazji Wielkiego Postu r. 1925.

Kochani Djecezanie!

O najwyższych skarbach ludu chrześcijańskiego pragnę mówić w niniejszym liście pasterskim. Chciałbym skierować oczy ku Chrystusowi Panu, który jest „kapłanem na wieki“. Chciałbym rozprawić o tem, co Pan Jezus w świętej chwili ustanowił: o kapłaństwie i powołaniu do stanu kapłańskiego.

Gdy życie Zbawiciela Boskiego dosięgało zenitu, skoro zadanie swoje, zbawienie rodzaju ludzkiego, miał spełnić, wtedy mówił on dwukrotnie o żywym i potężnym pragnieniu, jakie nosił w sercu. Było to pragnienie spełnienia swej ofiary krwawej i bezkrwawej, swoich powinności kapłańskich.

Chociaż ludzka jego natura zadrżała wobec cierpień śmierci na krzyżu, to jednak serce jego tęskniło za chrztem tym krwawym, jak on go nazwał. „Mam ja chrztem być ochrzczone, a jażem mi się serce ścisła, dopóki się to nie spełni“. Oto tęsknota za spełnieniem krwawej ofiary zbawienia. — Podobna tęsknota napędzała go po ustanowieniu ofiary bezkrwawej, w której to owoce ofiary krzyżowej miały swój skutek zbawienny wywierać poprzez wieki całe, po ustanowieniu ofiary eucharystycznej, ofiary Mszy świętej. „Gorąco pragnęłam spożyć z wami tę Paschę“, tak rzecze Pan Jezus przy ustanowieniu ofiary eucharystycznej w wieczniku świętym.

Chrystus jest kapłanem na wieki. Dlatego działanie Jezusowe miało dalej trwać w kapłaństwie apostołów i ich następcy. Kapłaństwo to Kościoła stanowiło przedmiot najgorętszych jego modłów. Temu kapłaństwu poświęcone są też słowa skromne listu mego pasterskiego.

I.

Kapłaństwo, ustanowione przez Pana Jezusa.

Jeden tylko jest Arcykapłanem na wieki. Jest nim Jezus Chrystus, któremu niechaj chwała będzie na wieki. „Tyś jest kapłanem na wieki“: oto zadanie i powołanie Syna Bożego, który się stał człowiekiem.

Nikt inny, tylko on sam czynił zadość za grzechy świata całego. Tylko on sam mógł to. Grzech bowiem ściągnął na ludzi winę nieskończoną; nieskończona zaś wina domagała się zadosyćuczynienia wartości nieskończonej. Zadosyćuczynienia znowu wartości nieskończonej nikt inny dać nie mógł, tylko Syn przedwieczny, Bóg-Człowiek. Jego to ofiara jedynie zbawiła świat. I tylko przez owoce tej to ofiary krzyżowej człowiek może znaleźć zbawienie.

Owe owoce uprzysięgnąć wszystkim, oto czego Serce Jezusowe pragnęło najgoręcej. Wszak był Pan Jezus umarł za wszystkich; wszak chciał, by żadna dusza nie zginęła. W tym kierunku wszystkie troski jego skierowane były, skoro w nocnych modłach samotnie na górze z Ojcem niebieskim rozmawiał o zbawieniu ludzi. Wtedy to ludzkość wszystkich wieków stała Panu Jezusowi przed oczami. W jaki sposób dzieło jego dało się utrzymać przy życiu poprzez lat tysiące? Przez organa królestwa Bożego na ziemi.

Z góry po nocnych modłach zstępując, zabrał się przeto Chrystus Pan do budowy królestwa

swego na ziemi. Najprzód położył fundament. Wybrał dwunastu uczniów, powołał ich na apostołów, na swych posłanników. Im to powierzył urząd nauczania; wszystkie prawdy wieczne ukrył w ich piersiach i dał im zlecenie nauczać wszystkie narody; w tym celu nadał im jasnymi słowami nieomyślność; Ducha prawdy, aby z nimi pozostał na wieki. — Apostołom dał urząd pasterski: aby paśli owieczki Jego i owce. Jego całą służącą mu świętą trzodę. — Apostołom dał klucze królestwa niebieskiego: cokolwiek zwiążecie i rozwiążecie na ziemi, dosięga z obowiązującą do wieczności mocą; ma to być związane i rozwiązane i w niebieszech. — Apostołom dał swoje własne posłannictwo, upoważnienia swego posłannictwa: jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.

Jest to największem dziełem zlitowania Bożego. Na tem została ugruntowana budowa królestwa Bożego na ziemi. Tylko boska wszechmocność i boska nieprzebrana miłość mogła stworzyć taką budowę.

Kapłaństwo Chrystusowe nie tylko od wieków jest jednym jedynym kapłaństwem przez Boga zarządzanem, zbawienie niosącym, lecz zostaje nim także na wieki, w nieprzerwanej skuteczności, trwając i twórczy wpływ wywierając w urzędzie apostołskim Kościoła katolickiego.

Istnieje wprawdzie i ogólne kapłaństwo wszystkich wiernych. Św. Piotr sam z zapałem chwali lud wierzący i nazywa go królewskim kapłaństwem. Jak należy to zrozumieć? Jak mógł św. Piotr tak mówić? Dlatego, że wszyscy ludzie wierzący są członkami owego cudownego ciała duchowego, którego głową jest Chrystus Pan. Ponieważ wszyscy chrześcijanie są żywymi i współdziałającymi członkami wiecznego Arcykapłana, dlatego uczucie ich wszystkich powinno być kapłańskim; kapłańskimi mają być ich modły, ich tryb życia, kapłańskimi ich prace, ich ofiary. Jednakowoż szczególną władzę kapłaństwa wykonującego zastępstwo Chrystusowe powierzył jedynie apostołom i ich następcom. Oto jasny i na zawsze ustalony zarys i plan budowy jego królestwa.

Któreż teraz są zadania tego kapłaństwa?

Dwojaką jest władza kapłaństwa, którą kapłaństwo przez Chrystusa Pana ustanowiona w sobie zawiera. Jest nią kapłańska władza ofiarna co do Jezusowego ciała osobistego i władza pośrednictwa co do ciała jego duchowego. Tak naucza Pismo św.

Gdy w wieczniku św. ustanowił ofiarę eucharystyczną, dał apostołom władzę sakramentalnego przemienienia chleba i wina w Jego ciało i krew na świętą ofiarę. „Czyńcie to na moją pamiątkę“. Oto twórcze Jego zlecenie, spełniające się codziennie bez przerwy na wszystkich ołtarzach kościołów katolickich po całej kuli ziemskiej. Więc mamy tu sakramentalną władzę ofiarną co do własnego, osobistego ciała Jezusa Chrystusa. — Kilka dni później, bezpośrednio po swojej śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu, dał apostołom ściśle określoną władzę co do członków swego ciała duchowego, co do

dusz wiernych. Zmartwychwstany zjawił się apostołom, tchnął na znak powiewu Ducha Św. i rzekł: Weźmijcie Ducha Św.; którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacie grzechy, są zatrzymane. — Oto dwojaka władza kapłaństwa przez Chrystusa Pana ustanowionego: władza co do ofiarnego ciała Jezusowego i władza co do członków jego ciała duchowego, co do wiernych.

Jak wielkie, niepojęte, cudowne to dzieło boskiej wszechmocy, boskiej mądrości, boskiego miłosierdzia! W świętem uwielbieniu padnijmy na kolana wobec takiego zmiłowania Arcykapłana na wieki. — Tylko z drżącym sercem słabi ludzie mogli przyjąć na się taką władzę; upaść musieliby pod ciężarem odpowiedzialności, gdyby im sam Boski Zbawiciel nie był dodawał otuchy obietnicą: Nie bójcie się! Oto ja jestem z wami po wszystkie dni do skończenia świata. A więc Chrystus Pan, prawdziwy Arcykapłan, zawsze współdziałał z swymi kapłanami i zawsze w nich zostanie.

Tak to, kochani, na naszej ziemi zostało zasadzone drzewo żywota arcykapłaństwa Jezusa Chrystusa.

Tak tryska ciągle, bez przerwy, źródło łask, które wytrysło na Golgocie z przebitego serca Zbawiciela.

Tak idzie Pan Jezus sam wciąż poprzez wszystkie kraje i wszystkie wieki, aby szukać i zbawić, co zaginęło.

O, jakie skarby zostały powierzone temu to kapłaństwu! Nie zapominajmy o tem nigdy. Znać je dobrze, te skarby niebieskie.

Sercu kapłana powierzona jest prawda wieczna. Przez usta kapłanów mówi sam Chrystus Pan: „Kto was słucha, mnie słucha!”

Ręką kapłanów powierzona jest ciągle się powtarzająca ofiara zbawienia; ołtarz kapłaństwa nowego zakonu stał się kanałem łask ofiary krzyżowej.

Powierzona ona jest kapłaństwu, aby niosło sercom grzesznym pokój pojednania i aby im uprzysiężnić życie nadprzyrodzone, łaskę uświęcającą; zdziała to Chrystus Pan sam przez kapłaństwo, zdziała przez swych kapłanów zarówno, jak powiedział do paralytyka i do grzesznicy: Odpuszczaj ci się grzechy twoje.

A więc zarozumiałością nie jest, skoro św. Paweł domaga się należytej czci dla kapłaństwa, pisząc: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusa i szafarzach tajemnic Bożych.

Zarozumiałością już nie jest, skoro uczeń apostołów, św. Ignacy Antiocheński, tak gorąco zachęca do ścisłej łączności z następcami apostołów, skoro napomina do „poddąństwa wobec biskupa i presbyterium (kapłanów)“, skoro napomina do „szanowania biskupa jakoby obrazu ojca, kapłanów zaś jakoby rady bożej i związku apostołów“. Tak przemawia w pierwszym wieku uczeń apostołów Ignacy. I to słusznie.

Albowiem wedle własnych słów Chrystusa Pana apostołowie i ich następcy są Jego posłami, Jego współpracownikami, krzewicielami światła, które on przyniósł z nieba. Podług zlecenia Chrystusa oni to są pasterzami Jego trzody. Na podstawie słów Pisma świętego są oni postawieni na wieżach Jerolimy niebieskiej, aby czuwali nad bramami Kościoła w dzień i noc; są oni powołani jako wojownicy w walce duchowej dla królestwa Bożego tutaj na ziemi.

Dlatego też Zbawiciel zawarł z kapłanami swoimi sojusz nader ścisły, — sojusz, który się odnawia przy każdym wyświęceniu na kapłana.

Kto kiedykolwiek był obecnym przy święceniu kapłańskim, ten wie, jak wzruszająca jest chwila, gdy po święceniu biskup w imieniu Chrystusa Pana odzywa się do nowowyświęconych temi samemi słowami, które Chrystus Pan przy wyświęceniu na wieczerzy świętej rzekł do apostołów: „Nie nazywam (ja, Jezus Chrystus) was już sługami, lecz przyjaciółmi moimi“. Oto sojusz przyjacielski Chrystusa Pana z swoimi kapłanami.

Tak jak Chrystus Pan miłuje swój Kościół i ofiarował się za niego, tak nosi szczególnie gorącą miłość w sercu dla swoich kapłanów jako dla swoich zastępców w Kościele; tak miłuje — to są słowa Chrystusa do apostołów — tak miłuje Ojciec niebieski przedstawicieli kapłaństwa swego, jak Ojciec miłuje Pana Jezusa.

O tem wie, to czuje w najgłębszej pokorze każdy kapłan. O tem wie, to czuje też i cały lud katolicki. Stąd nader wielką jest.

II.

Miłość ludu do kapłaństwa.

Nieporównane są węzły, które łączą lud z kapłaństwem. Niechby ktoś był katolikiem lub znajdował się poza Kościołem, każdy to odczuwa: tu zachodzi stosunek odrębny, pełen życia i siły.

Któżby mógł zawrzeć węzły tak pełne życia i mocy, jeżeli nie sam Pan Bóg, twórca żywota?

Zbawiciel, który opowiada: Pragnę, aby moi mieli życie: on stworzył źródło życia; on stworzył pełen życia organizm w swoim Kościele; on stworzył życiodajny stosunek między ludem i kapłaństwem, w którym on sam żyje i działa dalej.

Oto tajemnica cudownej miłości jednoczącej kapłaństwo z ludem. Czem uwydatnia się owa miłość? To wskazuje nam rzut oka w duszę ludu.

Przedewszystkiem w dążeniu do prawdy wiecznej. Jak za czasów Chrystusa, tak i za czasów naszych świat pełen jest dusz zwątpionych i błędnych. Rzućmy okiem dokoła! Gdziekolwiek spojrzymy, widzimy osoby pytające się, szukające. Jest to cechą życia duchowego: Głód prawdy wiecznej: nawet u takich, którzy ugrzęźli całkowicie w dążeniach ziemskich; wszystkie te dusze, w głębi serca, łakną i pragną wiecznej prawdy. Im wszystkim przedstawia się kapłaństwo z oznaką boskiego posłannictwa. „Dana mi jest wszelka władza — nauczajcie więc wszystkie narody“. Oto posłannictwo Króla wiecznej prawdy skierowane do apostołów, których posłannictwo trwa w nauczaniu prawd Kościoła.

Tajemnice wiecznej prawdy, niezbadane dla zadanego umysłu, objawiają się nam w objawieniach Boga-Człowieka. Krzewicielem zaś tych objawień jest urząd nauczycielski Kościoła, zwiastujący je ludowi przez usta pasterzy i kapłanów. To jest źródło życia duchowego.

Wtedy kiedy pod wpływem zimnej jak lód niewiary życie nadprzyrodzone zamiera, nowe życie powstaje wszędzie tam, gdzie słowo Boże, głoszone przez katolickich kapłanów, znajduje posłuch radosny.

W tym duchu kapłan posłany bywa do jeszcze niedoświadczonej młodzieży, ażeby siał i krzewił, co ma wyrosnąć na mocne drzewo żywota.

Tak kapłan posłan jest do uczonych i do ludu prostego, ażeby im wszystkim prawdą wieczną, głoszona w sposób jasny, do serca przemawiający bez przymieszki fałszu, dostarczała mocy i siły we wszystkich walkach, żywiła ich i pocieszała i powagą od Boga pochodzącą prowadziła poza pokusą i wątpli-

wością do wiecznego celu. Tą drogą kapłaństwo staje się duchowym wodzem ludu, kierownikiem dla szukających, mocną podporą dla chwiejących się.

Staje się pocieszycielem w biedzie i smutku; jedynie bowiem objawienia Chrystusowe rozwiązują ciemne zagadki życia, które czekają na ciernistej, trudnej drodze życia na każdego.

Głosicielem prawd wiecznych jest kapłaństwo tak dla każdego z osobna jak i zarówno dla społeczeństwa. Albowiem kapłaństwo ma powierzone sobie zadanie bronięcia podwalin dobra społecznego.

Gdzie niewiara podkopuje boskie prawo moralności, znieważa świętość małżeństwa i rodziny, niszczy godność ojca i matki, zgwałca prawa dziecka, tam kościelny urząd nauczycielski w kapłaństwie jest jakoby murem odpornym dla niszczącej powodzi.

Głosicielem prawd wiecznych jest kapłaństwo zarówno dla porządku publicznego. Gdzie rozruchy i anarchja zagrażają porządkowi państwowemu, tam znowu kapłaństwo czuje się powołanem do głoszenia z bezwzględną stanowczością zasady, że wszelka władza w społeczeństwie ludzkim pochodzi od Boga, i dlatego czuje się upoważnionem do wymagania posłuszeństwa z rozkazu Boga.

Tak działa kapłaństwo, jako głosiciel prawd wiernych w pośród ludzkości. Stąd zupełnie słusznie wolno nam powiedzieć: Nikt inny jak tylko Duch prawdy zadzierzgnął węzeł ścisły, jedyny w swym rodzaju, między kapłaństwem i ludem. I jakże ścisłym jest ten węzeł!

Nie mamy tu do czynienia z czczą i obojętną prawdą, lecz z prawdą zbawienną. Zbawić chce nas kapłaństwo Chrystusowe, przede wszystkim od śmierci grzechu: Cierpi ludzkość pod strasznym ciężarem grzechu, cierpią jednostki. Któż zdoła złamać tę potęgę, pozbawić nas tego ciężaru? Słyszeliśmy z ust Chrystusa, że Bóg-Człowiek stosuje tę władzę przez Kapłaństwo Kościoła swojego po wsze wieki.

Oto tajemnica iście uszczęśliwiająca i zarazem wiążąca najczulsze węzły między ludem i kapłaństwem: węzły, wnoszące w dusze radość Bożą i w serca promienie zbawcze. Tak to stało się kapłaństwo lekarzem dusz, pośrednikiem pojednania grzeszących z nieskończoną świętością Bożą. Nawet gdyby kapłan zbłądził, w swoim urzędowaniu Zbawiciel sam działa jakoby boski lekarz duszy.

Węzeł najświętszy wreszcie między ludem i kapłaństwem Pan zawierał przez to, że ręką kapłanów powierzył ofiarę eucharystyczną, chleb żywota. Ofiara ołtarza jest owym potężnym magnesem, który przyciąga ku sobie serca dusz wiernych. Na ołtarzu, jak nam wiadomo, Pan Jezus sam jest obecny. Tam odnawia codziennie ofiarę zbawienną. Tam jest źródło naszej siły, źródło wszelkiej świętej miłości. Tam tworzy się chleb żywota dla młodzieży, jakoby na obronę niewinności, dla słabych jakoby źródło siły, dla cierpiących jakoby umacniająca pociecha, nam wszystkim jakoby rękojmią nieśmiertelności.

O zadziwiające, drogocenne dziedzictwo, które Pan przed odejściem swoim od nas powierzył kapłanom! O zadziwiająco tajemniczy węzeł, łączący lud z kapłaństwem!

Kto wszystko to bierze w rachubę i doświadcza sobie w życiu praktycznym, ten zrozumie, kochani diecezjanie, głęboką miłość ludu katolickiego do kapłaństwa naszego Kościoła: miłość umocniona przez Chrystusa Pana samego węzłami życiodajnymi. To znamionuje położenie odrębne, poprostu jedyne w swym rodzaju kapłana wpośród ludu.

Niechby kapłan był wyszczególniony z ludu, jednakowoż stoi wnośród ludu. z żywym współczuciem

bierze udział w jego sprawach, troskach i potrzebach; idzie przez życie, sypiąc Boże dary, i jedną jedyną zna radość: a mianowicie ową radość, o której św. Jan Ewangelista rzekł: „Większej nad tę pociechy nie mam, jedno abym słyszał, że dziatki moje chodzą w prawdzie“.

Nie dla chwały napisałem to kochani diecezjanie. To jest mnie obce! Napisałem to, gdyż serce moje po czterech dziesięcioleciach urzędowania kapłańskiego przepełnione coraz gorętszą miłością do kapłaństwa Jezusowego; i gdyż obowiązek wdzięczności domaga się uznania działania boskiej miłości w kapłaństwie Chrystusowym.

Jak smutne byłoby położenie dusz wiernych, gdyby kapłaństwo zanikło! gdyby głoszenie prawd wiecznych zamilkło, źródło łask Sakramentów świętych wyschło! I natomiast jak szczęśliwe są parafje, mające kapłana według serca Bożego! Jak wielką łaską Bożą jest, skoro szlachetne serce młodzieńcze słyszy głos Boży, wzywający je do poświęcenia się służbie Bożej, wezwanie do wstąpienia w szereg kapłanów Chrystusowych, wezwanie wiecznego Arcykapłana:

III.

„Przyjdź, naśladowaj mnie!“

Skoro Zbawiciel odezwał się do poszczególnych uczniów, których chciał powołać do apostołstwa: „Przyjdź, naśladowaj mnie!“ — do czego powołał ich wtedy? Do czego? — Nie do wielkości ziemskiej. Nie do bogactwa i do zaszczytów ziemskich lub do życia przyjemnego. Bogactwo bowiem, używanie i wygoda są to owoce nie rosnące na drzewie apostołstwa. — Głosicielami prawd wiecznych mieli oni zostać; mieli nawracać narody, aby przyjęły naukę Ukrzyżowanego; mieli zaprowadzić ludzkość na wyżyny prawa moralności chrześcijańskiej, oto ich zadanie; zbawienie dusz i zaoferowanie wszystkiego, nawet samych siebie dla zbawienia dusz, to było treścią ich powołania.

Skoro powołanie kapłańskie obejmuje to wszystko, wtedy dla wiecznego dusz zbawienia jest to pytaniem rozstrzygającym, do kogo się odnosi wezwanie do przyjęcia kapłaństwa. Kto się nadaje do kapłaństwa?

Najpewniej na to pytanie będziemy mogli odpowiedzieć, skoro rozważymy, których to mężów Chrystus sam na apostołów powołał. Powołania Chrystusa Pana są nadzwyczaj charakterystyczne.

Pierwsi ze zgłaszających, którzy szli za powołaniem Pana Jezusa, byli wierni uczniowie św. Jana Chrzciciela, mianowicie Andrzej i Jan: mężowie obyczajów czystych i religijnej powagi. Właśnie ich dążenie do dotrzymania wierności wielkiemu prorokowi wołającemu na puszczy, ich pragnienie do odnowienia narodu pod względem religij i obyczajów — nic innego bowiem nie głosił Chrzciciel nad Jordanem — daje poznać duszę pełną świętego zapału i religijnej stanowczości. Oto cechy prawdziwe powołania kapłańskiego.

Gdy wspomniani obaj uczniowie św. Jana byli świadkami, jak Duch Św. był się spuścił na Jezusa Nazaretańskiego, gdy z ust św. Jana usłyszeli: „Oto baranek Boży, który gładzi grzechy świata!“ — wtedy nastąpił przełom w ich życiu. Poszli za Mesjaszem. Zbawiciel oglądał się z ufnością za nimi. Wtedy oni się pokornie zapytali: Mistrzu, gdzie mieszkasz? — Wnikamy tu głęboko w duszę pierwszych uczniów, nie szukających u Mesjasza ziemskich dóbr, lecz „baranek, który gładzi grzechy świata“. — Tak to powinni myśleć kandydaci kapłaństwa.

Byli oni mężami, którzy się czuli szczęśliwymi przy Jezusie. Od pierwszego dnia nie odstąpili od niego.

Byli to mężowie bez fałszu, bez dwulicowości, bez faryzajskiej zarozumiałości i pychy, dusze proste i skromne, — Skoro Natanaela zaprowadzono do Pana, Zbawiciel przywitał go słowami: „Oto prawdziwy izraelita, bez fałszu.“ Z jaką miłością spoczywał wzrok Pana Jezusa na nim, wnikać aż do dna szlachetnej jego duszy! i jak wtedy zajaśniało oko Natanaela wdzięczną radością! Oto rys charakterystyczny prawdziwego powołania kapłańskiego: dusze bez fałszu.

Byli mężami z ludu, pełni zamięłowania do pracy i zaparcia się, mężami z rękami zapracowanymi, zdolni do bohaterskich porywów i silni w wykonaniu ich. „Robotników dla swojej winnicy“, robotników dla swojej roli, dla swego żniwa bowiem szukał Mistrz. To są warunki do powołania kapłańskiego.

W szeregu powołanych jeden był uczniem ulubionym Pana Jezusa: niewinny, nieskazitelny św. Jan, będący w kwiecie najczystszej młodości. Lecz niemniej ukochał Pan Jezus tych, którzy po popełnionych błędach całkowicie zerwali z przeszłością i nigdy już nie powrócili do błędnego nałogu. — Tak Lewi odwołany od stołu płatniczego celnika, który na wezwanie Jezusowe wszystko opuścił. Wezwanie to rozbudziło w nim zdolności najszlachetniejsze. Dlatego poszedł z taką stanowczością za nim, — Tak św. Paweł, który musiał zerwać z całym swoim światopoglądem, i który stał się z prześladowcy gminy chrześcijańskiej apostołem narodów. Taka stanowczość, taka wierność dochowana raz poznanej prawdzie, takie bohaterstwo ofiarne są godne powołania najwyższego. To są znamiona prawdziwego powołania kapłańskiego.

Każdy z nich obawiał się wielkości zadania, które im przyszło spełniać. Pan atoli pocieszał ich i dodawał im otuchy. W poufnej z Panem Jezusem obcowaniu znaleźli radość uszczęśliwiającą, przez łaskę jego uzyskali siłę nadprzyrodzoną. „Wszystko mogę dzięki temu, który mnie umacnia“, woła z zachwytem św. Paweł! — Oto tajemnice życia łaski, życia wewnętrznego, łaską bożą kierowanego; oto siła, której doświadcza na sobie każdy, kto idzie za wezwaniem Mistrza Boskiego z ofiarną gotowością i bezinteresownymi zamiarami.

Tak, bezinteresownymi powinny być zamiary powołanych, wtedy zaobiecana im jest nagroda, nie dająca się porównać z żadnym szczęściem ziemskim. Która to nagroda oczekuje tego, który tak idzie za wezwaniem do kapłaństwa? Spróbujmy to ująć w słowa.

Cenną jest świadomość: głoszę prawdy wieczne, objawienia niebieskie, które Król prawdy przyniósł z niebios na ziemię.

Cenną jest świadomość: Przez moje ręce Arcykapłan na wieki chce przedłużyć ofiarę eucharystyczną, i w ten sposób mam się stać narzędziem, pośrednikiem dóbr niebieskich dla ludzkości.

Hojną nagrodą jest świadomość: więc mogę zbawić moich braci i zapewnić im wieczne szczęście, mogę bronić niewinności, drogę wskazać błędzącym, pocieszać uciśnionych i pomagać obarczonym jarzmem najcięższym, przekleństwem winy z grzechów pochodzącej.

Nagroda nieporównanie wielka mieści się w codziennym pojednaniu z Panem Jezusem, Królem chwały, za pomocą ofiary Mszy św.

I po ostatnim do ołtarza przystąpieniu, skoro zasłona postaci eucharystycznych padnie, obiecana nam jest korona wieczna, przygotowana dla wszystkich wiernych sług dobrego Pasterza.

Oto, kochani djecezjanie, wymagania, jakie stawia Pan kandydatom kapłaństwa. Oto widoki ich czekające. Z wszystkiego wnioskować można, jak nieporównanie wielkim szczęściem jest powołanie do kapłaństwa. Z tego jednak też wynika, że takie powołanie powinno być strzeżone i pilnowane jakoby klejnot najdrogocenniejszy. Albowiem jak jeden z apostołów sprzeniewierzył się powołaniu, stał się sam zdrajcą, tak po wsze czasy równe niebezpieczeństwo i równa pokusa może powołanego spotkać. Przeto powołani niech w powołaniu swoim się umacniają, niech się staną coraz to godniejszymi powołania, zarówno, jak uczniowie w szkole Jezusowej zostali na coraz wyższe szczeble prowadzeni, aż dopięli wysokości ołtarza owego, który był postawiony na wieczery św. Z tych to powodów tak chętnie zawsze przemawiam do kandydatów kapłaństwa i dzisiaj wolno mi pewnie też i raz przemawiać do wszystkich moich djecezjan o ścieżkach, na których oni mają kroczyć dla wzbicia się do wyżyn ich powołania. Są to myśli, które wszystkim mogłyby dostarczyć niejedną zachętę. Wszak, jak mówi św. Piotr, cały lud zbiorowo ma myśleć po kapłańsku.

IV.

Stopnie do ołtarza.

Przystęp do ołtarza powinien być spowodowany wolą wolną, postanowieniem wolnym. Oto pierwszy stopień do ołtarza. Tak przystąpili apostołowie. Dobrowolnie poszli Jan i Andrzej za Mesjaszem i zapytali się pokornie: Mistrzu, gdzie mieszkasz? Dobrowolnie poszli i inni apostołowie za owym wezwaniem: Przyjdź, naśladowaj mnie. — Wprawdzie zasmucił się pewnego razu w życiu swoim Zbawiciel Boski, skoro młodzieniec pocziwy z zamięłowania do życia ziemskiego wezwania nie przyjął; był on bogatym; uśmiechało mu się bardziej, co mu świat ofiarowywał; nie podobało mu się naśladowanie ubogiego Jezusa; wtedy smutnym Pan za nim patrzył okiem; jednakowoż nie zmuszano nikogo. „Duch, kędy chce, tchnie.“ Za porywem serca, za prądem łaski niech powołany woła wolną idzie. Nikogo nie wolno zmuszać, nikogo namawiać. Mogłoby to mieć złe skutki. . . .

Tchnienie Ducha Bożego oznacza życie wewnętrzne, życie w modłach i w ścisłym sercu z Arcykapłanem na wieki obcowaniu. Oto źródło wszelkiego kapłańskiego działania. W takim życiu wewnętrznym łaska powołania dobrze jest chowana. Tam dorasta do świętego, wszystko przewyższającego, wszystkie przeszkody usuwającego zapału.

Pełen zapału i ochoty do twórczości niechaj będzie ten, który się czuje powołanym do kapłaństwa. Nie nadają się do kapłaństwa serca posępne, znużone i oziębłe. Wszak opowiedział Arcykapłan na wieki: „Przyszedłem, aby ogień rozniecić na ziemi, a jakoż pragnę, aby już zapłonął.“

Przeto, żwawo do pracy, młodzieńce wszyscy, którzy czujecie w sercach waszych powołanie do stanu kapłańskiego. Tylko gdzie panuje stanowczy zapał do sumiennej pracy, do sumiennych studjów, tam poświęcenie się służbie Arcykapłana na wieki zawiera w sobie siłę uszczęśliwiającą. Waszem wzorem niech będzie młodociany Samuel, który po trzykroć w nocnej ciszy wołany, po trzykroć radośnie odpowiedział „Ecce ego“, „Otoż jestem“.

Im więcej spotykamy radosnego zapału do pracy w latach młodocianych, tem radośniejszy on będzie w latach urzędowania kapłańskiego. O mało nie powiedziałbym: każdy dzień wieku młodocianego nadaje charakterystyczne swe piętno każdemu dniu kapłaństwa. Jak szczęśliwym się czuł Apostół narodów, mogąc stwierdzić: Więcej pracowałem, niż oni wszyscy.

Otóż te są stopnie, prowadzące do kapłaństwa: wolne szlachetne postanowienie, głębokie uszanowanie dla łaski powołania, nieprzerwane dążenie do coraz to większej czystości, miłosne obcowanie z Zbawicielem w Eucharystji i zapal pełen ochoczej pracowitości.

Kto po takich stopniach zbliża się do ołtarza kierowany łaską bożą, w tego sercu z dnia na dzień rośnie uszczęśliwiająca miłość do oblubienicy Jezusowej, do naszego św. Kościoła. Ten miłuje swój Kościół, jak tylko dziecko swą matkę miłować potrafi. Ten jest szczęśliwym w nadziei, że wkrótce będzie mógł uczestniczyć w walce dla państwa Chrystusowego na ziemi, przy budowie żywej, wiecznej świątyni Boga. Cały jego umysł zajęty jest myślami o sprawach królestwa Bożego na ziemi.

Kto w ten sposób jest powołany i w ten sposób idzie za powołaniem, tego najwyższym celem i najgłębszym pragnieniem jest być pożytecznym, jest zbawienie dusz i szerzenie błogosławieństwa religji. Jest to rys najidealniejszy, który każdy zauważyć może, który rozumie każde uderzenie najszlachetniejszych serc młodzieńczych: dążenie do apostołstwa, bądź to apostołstwa świeckiego, bądź to apostołstwa wyższego w urzędowaniu kapłańskim.

Właśnie dlatego wyłuszczyłem cechy charakterystyczne prawdziwego powołania kapłańskiego wobec wszystkich diecezjan, ponieważ one nie tylko być powinny cechami charakterystycznymi kapłaństwa liturgicznego, ale mają być własne kapłańskim myśłom laików, aby się stali godnymi słowa apostoła: wy także jesteście kapłaństwem królewskim; przeto słowa moje są przeznaczone dla wszystkich i do każdego z osobna, w których sercach żyje pragnienie apostołskie, pragnienie niesienia pomocy braciom i siostram, aby wieczne zbawienie osiągli.

Czyżby taki wielce szlachetny poryw naszych najlepszych młodocianych miał zostać bez skutku? Z pewnością, że nie. Odpowiedz na to daje nam Zbawiciel w swej modlitwie arcykapłańskiej, wołając w wieczniku św. do Ojca niebieskiego: „Ojcie święty! w imię twoje zachowaj ich“.

Miłościwie spoczywa oko Jezusowe na tych, którzy powołanie kapłańskie noszą w sercu. Przeto nie upadajcie na duchu, skoroby nacierają walki i pokusy. Ufajcie w opatrzność Bożą i w moc jego łaski.

Aby owoce obfite wyrosły z tego pragnienia apostołskiego, to jest troską ludu katolickiego; albowiem zbawienie gmin od tego zależy. Stąd wy wszyscy, kochani diecezjanie, powinniście dopomóc, ażeby Pan ludowi swojemu posłał w większej liczbie kapłanów godnych. Dopomóc powinny przede wszystkim te rodziny, z których przyszli kapłani pochodzą. Rodziny prawdziwie chrześcijańskie, oto.

V.

Ognisko powołania kapłańskiego.

Shczęśliwi, nadzwyczaj szczęśliwi czują się rodzice katolicy w dniu prymicji ich syna! gdy ojciec i matka, bracia i siostry po raz pierwszy syna widzą odprawiającego ofiarę Mszy św., gdy z rąk jego ciało Pańskie i błogosławieństwo prymicjalne przyjmują.

Rzadko kiedy oko ojca i matki tak gorąco łzy roni, jak w dniu owym. Bodaj żeby kiedykolwiek kapłan nowowyświęcony w swem sercu do tak gorącej się poczuwał wdzięczności dla rodziców, jak w dniu prymicji. Albowiem dom rodzicielski prawdziwie chrześcijański, oto gdzie mu się tworzyło i kształciło powołanie kapłańskie.

Tak bywało od samego początku czasów chrześcijańskich.

Duch kapłański panował w domu Zachariasza i Elżbiety, z którego pochodził poprzednik Arcykapłana na wieki, św. Jan.

Duch kapłański ożywiał Joachima i Annę, rodziców Najśw. Panny, która stała się królową apostołów.

Dalej: któż dał Kościołowi największego nauczyciela Kościoła? Matka jego, św. Monika, której gorące modły, łzy i ofiary usunęły wszystkie trudności stojące na przeszkodzie jego nawróceniu.

Komu wielki proboszcz z Ars, Błogosł. Jan Viannay, zawdzięcza swe powołanie kapłańskie? Łasce Bożej i nadzwyczaj gorącym modlitwom swojej ubogiej, prostej matki.

Komu ojciec czeladników Kolping przypisywał główną zasługę w swoim nader błogiem działaniu? Na publicznem zebraniu katolików drżącym od wewnętrznego wzruszenia głosem otwarcie wyznał, że po większej części to zawdzięcza matce. A więc wszędzie dom rodzicielski.

Bodaj czyby się znalazł choć jeden kapłan, którego myśli nie odnosiłyby się wdzięcznie aż do najwyższej starości do grobów swych rodziców, którym przede wszystkim prócz Boga zawdzięcza łaskę powołania.

Wprawdzie, Duch Boży tchnie, kędy chce. Podoba budzić kapłanów z każdej warstwy społeczeństwa, szczególnie jednak nawiedza on z łaską powołania tych, którym prawdziwie chrześcijański duch i życie prawdziwie chrześcijańskie teje łasce drogę torują.

Są to domy, w których panuje pobożność, w których rodzice i dzieci wiernie i godnie do wspólnej modlitwy się zabierają.

Są to domy, w których już w sobotę pod wieczór wszyscy się gotują do godnego obchodzenia dnia Pańskiego, do punktualnego uczestniczenia w nabożeństwie i do częstego przyjęcia Sakramentów św.

Są to domy, których ośrodkiem życia są święta i pory roku kościelnego; — gdzie zarazem też panuje wzorowa karność i posłuszeństwo i gdzie staranne i pełne miłości wychowanie, mające na celu nieskazitelność i czystość obyczajów, serca dzieci zachowuje w niewinności.

U księcia Apostołów, św. Piotra znajdujemy napomnienie: „Wy jakoby żywe kamienie budujcie dom duchowny, kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa.“ Jakże słowo to jest pełne głębokiej treści! Oto cecha rodziny prawdziwie chrześcijańskiej: zamięłowanie do Bogu miłych ofiar i pragnienie do coraz doskonalszej służby bożej: Oto duch iście kapłański rodziny, uszlachetniający od zarania chrześcijaństwa domy wiernych. Zamięłowanie do modlitwy łączy się tam z szlachetnością nieskazitelnej czystości i z idealnym porywem do poświęceń w miłości Boga i bliźniego.

Stąd powstaje dla rodziców szczególne zadanie, gdy spostrzeżą, że syn ich okazuje zamięłowanie do kapłaństwa. Niech wtedy ojciec i matka w takim pragnieniu serca młodocianego widzą drogocenny za datek, z nieba pochodzące ziarno nasienne, które rodzice powinni szanować, strzedz i pilnować: nie

przez namawianie i narzucanie się, ale przez po-
bożne i szczególnie staranne wychowanie; jako też
przez częste, zanesione do wiecznego Arcykapłana
modły, od którego wszelka łaska powołania pocho-
dzi. Utrzymywanie i potęgowanie wiary z całą jej
siłą i ożywiającą radością w takich sercach młodo-
cianych, jest najlepszą współpracą rodziców w tym
celu, ażeby łaska powołania, gdzieby rzeczywiście
istniała, głębiej się zakorzeniła.

Czystych nieskazitelnych kapłanów domaga się
najświętsza ofiara ciała i krwi Jezusa Chrystusa.
Dlatego niech ojciec z świętą powagą i matka z czułą
troską mile patrzą, ażeby żaden powiew grzesznego
pożądania nie wsączył jadu swego w serce dziecięce,
w przeświadczeniu, że serce młodociane czyste zdol-
nem jest miłości najwznioślejszej. Dlatego niech się
rodzice troszczą o to, aby młode lądy były uświę-
cone przez częste przyjęcie Sakramentów św. i przez
nabożeństwo do Matki Bożej. Najśw. bowiem Marja
Panna najczystsza jest królową apostołów: jest ona
duchową matką wszystkich dusz powołanych do apo-
stolstwa. — Gdzie serca młodociane zostają strze-
żone przed jaden używania, tam panuje też ów duch
radości prawdziwej, o którym powiada apostoł na-
rodów: Królestwo Boże to „pokój i wesele w Duchu
Świętym“.

Przedewszystkiem radosne zamiłowanie do dzie-
łnej pracy. Pracowników poszukiwał Zbawiciel, gdy
powołał apostołów, nie ludzi leniwych i zarozumia-
łych, nie marzycieli lub tchórzów. Przy słowach:
„Proście Pana żniwa, aby posłał robotników na żni-
wo swe“, główny nacisk leży na słowie „robotni-
ków“. Tak bywa i dziś, jeśli zadaniem czasów obe-
cznych ma się stać zadość. Stąd do przyszłego ka-
płana odnosi się słowo proroka: „Dobrze jest mężo-
wi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej“.

Z tego wszystkiego, kochani diecezjanie, pozna-
jemy, dlaczego powołanie do kapłaństwa zawiła naj-
częściej do warstw skromnych — prostych, — w do-
mach, gdzie panują skromność i pracowitość, — w
rodzinach, dla których dom Boży stanowi ulubione
miejsce duchowych uniesień.

Jaką wdzięczność odczuwają synowie kapłani dla
ojca i matki za to, że w rodzinnem kole nauczali się,
jak się modlić należy, że nigdy z ust rodziców nie
usłyszeli słowa sprośnego; jaką wdzięczność za to,
że w domu zawsze mówiono o Kościele i kapłań-
stwie z uszanowaniem; i że rodzice z przezorną ba-
cznością w dzień i noc czuwali nad zachowaniem
się dzieci; — jaką wdzięczność, że rodzice umieli im
tak uprzyjemniać i umilić skromny dom rodzinny, iż
dzieciom nigdy nie zachciałoby się myśleć o innych
zabawach i rozrywkach.

Co dom rodzinny daje, to szkoła powinna uzu-
pełniać i dalej rozwijać. Stąd wyniosłe zadanie na-
uczycieli religii i wszystkich nauczycieli wogóle.

Za moich lat dziecięcych trzymano się zasady:
religia powinna przenikać i uszlachetniać całą naukę
i całe wychowanie. Za naszych czasów już nie za-
wsze tak bywa. Coraz to więcej usuwa się religię z
szkół ludowych i z gimnazjów. Ale chwała Bogu!
Głębokie przeświadczenie wszystkich nauczycieli
prawdziwie katolickich trzyma się jeszcze dalej do-
browolnie owej starej zasady. Jeżeliby się to kiedyś
zmieniło, wtedy zadanie kapłanów stałoby się odpo-
wiedzialnijszem, oraz zadanie domu rodzinnego ja-
koteż zadanie konwiktów dla gimnazjalistów.

Wtedy jeszcze daleko więcej niż dotąd cały lud
katolicki musiałby baczyć i współdziałać, ażeby się
duch prawdziwie chrześcijański w sprawach wycho-
wania młodzieży utrzymywał dalej jako źródło po-

wołań kapłańskich. Z zanikaniem bowiem powołań
kapłańskich znikałaby oświata chrześcijańska całego
ludu, powierzona przez Chrystusa Pana urzędowi
nauczycielskiemu i oświatowemu Kościoła swego.
Stąd pod koniec jako napomnienie skierowane do
całego ludu katolickiego, gorąca odezwa Arcykapła-
na na wieki: Proście Pana, aby posłał robotników
na żniwo swoje.

VI.

Współpraca ludu.

Niezliczone i głębokie są, jakieśmy widzieli, węzły
między kapłaństwem i ludem. Wszak Kościół jest
zrzeszeniem wszystkich dusz wiernych. Przeto troska
o kapłanów jest troską ludu całego; właściwie troską
ludu najbardziej palącą. — Cóż wtedy, gdyby świę-
tynie miały być osierocone? gdyby przy ołtarzu już
nie odprawiano ofiary Jezusa Chrystusa? — cóż,
gdyby młodzieży zabrakło kapłanów-nauczycieli i
wychowawców, ludowi wodzów, parafjom szafarzy
łask? — cóż, gdyby bez współpracy kapłanów po-
dupadały urządzenia chrześcijańskiej dobroczynności,
związki katolickie?

Tymczasem potrzeba kapłanów wzrosła przez
wzrost gmin, przez coraz to większe potrzeby olbrzy-
mich przestrzeni diaspory, przez wzmoczenie się wszy-
stkich urządzeń dobroczynności i zbawczej opieki.

Więc troska o wystarczającą ilość kandydatów
kapłaństwa jest najbardziej palącą troską całego ludu
katolickiego. Stąd moje wezwanie do współpracy.

W jaki sposób gminy zdołają współpracować? W
ten sam sposób, co rodziny.

Przedewszystkiem przez zachowywanie ducha
chrześcijańskiego w gminach. Zachodzi bowiem po-
dobieństwo co do zdrowia duchowego gminy z zdro-
wem ciała. Gdzie powietrze, woda i sposób życia
nie są zdrowe, tam widać wszędzie twarze blade i
ciała chorowite. To są skutki cielesne. Tak samo
gdzie panuje niedowiarstwo, gdzie duch opozycji
dominuje, gdzie żądza używania szuka upustu w
alkoholu i tańcach, gdzie prasa bezbożna wszystko
kała co święte, tam niema powiewu ducha chrześci-
jańskiego. Tam serce i umysł są zatrute. Tam tru-
dno o powstanie powołań kapłańskich.

„Stróżu, jak daleko noc się już rozwinęła,“ za-
wołał Pan Bóg przez proroka. „Przyszło zaranie;
lecz znowu jest noc“ — była odpowiedź. — Wy stró-
żowie ludu, wy odpowiedzialni przewodnicy w
gminach i państwach, jak dalece już pokryła ciemność
ducha gmin? tak odzywa się wieczny Dobry Pasterz
do wszystkich, którym powierzono kierownictwo ży-
cia ludowego.

Tu trzeba planowego, mądrego i mocnego współ-
działania wszystkich, którym kierownictwo gminy w
sprawach świeckich i duchownych jest powie-
rzone.

Jak sobie tłumaczyć, iż gminy niegdyś dumne z
tego, że mnóstwo pocziwych młodzieńców dostar-
czały biskupowi do wyświęcenia na kapłanów, dziś
przedstawiają widok zupełnie inny? Byłoby niestoso-
wnem, gdybym chciał winę przypisać jednostkom.
Lecz napominać muszę wszystkich mających władzę
zwierzchniczą i wszystkich działających w dziedzinie
spraw wychowania i oświaty, słowami apostoła:
Ducha nie gaście! Starajcie się o to, iżby nie opu-
ścił waszej gminy! Budźcie i pilnujcie prawdziwego,
chrześcijańskiego uczucia, własnego honoru! To zaś
polega na przeświadczeniu: tu panuje duch prawdzi-
wie chrześcijański. Wtedy też ziarno nasienne po-
wołań kapłańskich znajdzie znowu glebę dobrą,
żyzną.

To mi daje powód do wskazania jednego z najskuteczniejszych środków do podniesienia ducha chrześcijańskiego gminy. Tym środkiem jest wczesna i regularna Komunia św. dzieci. Prowadźcie, kochani rodzice, wasze dzieci wcześniej niż dotąd do Komunii św. Wiele jest gmin pod tym względem jeszcze bardzo wstecznych.

Nie lekceważę przeszkód i uprzedzeń, które się sprzeciwstawiały zastosowaniu przepisów kościelnych co do wczesnej pierwszej Komunii św. Tak samo znane wam są powody dla jakich wasi biskupi przechodzili powoli i ostrożnie od odwiecznych, głęboko zakorzenionych w ludziach zwyczajów do nowego, lepszego porządku. Jednak poczuwam się do obowiązku zachęcania rodziców na nowo i do upominania ich coraz to częściej i uporczywiej: spełniajcie lepiej obowiązek wasz wobec waszych dzieci. Jest to na podstawie ustanowienia Jezusowego przykazaniem kościelnem, że rodzice powinni prowadzić dzieci do Komunii, św., zaraz skoro przyszedł wiek rozpoznawania dobrego i złego i one nabyły potrzebną naukę o wierze i dojrzały należycie, ażeby móc przyjąć Zbawiciela do serca z należytem wyrozumieniem i z czystą intencją i pobożnością. Skoro czas ten nadszedł, dziecko ma prawo do Komunii św. Żaden ojciec i żadna matka, wogóle nikt nie może tego prawa ograniczyć. Dziecko może i powinno Zbawiciela swego do serca przyjąć. W wczesnym, dziecięcym, niewinnym wieku, aby odtąd, komunikując regularnie, często, przystępować do Stołu Pańskiego coraz to z większym wyrozumieniem. — Który to wiek uważać należy jako regułę, to pozostaje osądzeniu władzy, która Sakramentami św. sprawuje. Takową jest Kościół św. Aby samowolę jednostek ograniczyć, Kościół orzekł rok siódmy lub cośkolwiek później za w ogóle wystarczający. Do tego rodzice sumienni mają się praktycznie zastosować. Temu można zadośćuczynić w tak zwanej Komunii prywatnej, choćby nawet z innych przyczyn wspólna Komunia uroczysta za zgodą Ojca świętego odbywała się dopiero w dziewiątym roku życia. Nierozumem jest czekać dłużej. Dzieci bowiem gmin naszych co do zrozumienia i wykształcenia nie ustępują dzieciom włoskim i holenderskim. Oby tylko rodzice zechcieli wierniej współpracować i nareszcie porzucić stare swoje uprzedzenia! Ile to utraci dziecko enoty i szczęścia, skoro grzech zawitałby wcześniej do jego serca niż Zbawiciel.

W krajach, w których dzieci przyjmują Komunię świętą w wczesnym wieku i regularnie, znajdujemy więcej powołanych do stanu kapłańskiego, niż w innych krajach. Przyczyna jest taka: duch kapłański życia rodzinnego i gminnego zakwitnie tam mocniej. To toruje drogę natchnieniu Ducha Św. Poza tem ducha kapłańskiego popiera w gminach takich apostołstwo mężczyzn: owe stowarzyszenie, w którym katolicy mężczyźni zgromadzają się, aby co miesiąc przyjąć Komunię św. Każdy widzi na pierwszy rzut oka, jak takie postępowanie odważnych, wiernych mężczyzn zdolnem jest nadać gminie cechę prawdziwie chrześcijańską.

Ducha kapłańskiego popiera również regularna, częsta Komunia wspólna katolickich związków młodych, dzieńczych, kongregacji marjańskich i związków matek.

Gdzie taki duch chrześcijański żyje, jaki wtedy prymicja z duchowymi wrażeniami swojemi może wpływ wywierać na powstanie w sercach szlachetnych młodzieńców pragnienia do poświęcenia się służbie Arcykapłana boskiego. W takich gminach

serdeczne napomnienia znajdują głośny oddźwięk. Aby tylko przytoczyć jeden jedyny przykład: słowo mocnej zachęty biskupa Kolmara było powodem uzyskania później sławnego kardynała de Geissel w młodych latach dla kapłaństwa. Tak to tchnie Duch Boży, kędy chce, lecz najskuteczniej tam, gdzie szlachetne, dobre przygotowane serca tchnieniu jego się otwierają.

Współdziałać może dalej lud katolicki celem zapobieżenia brakowi księży przez udzielanie wsparcia kandydatom kapłaństwa. Albowiem zaprzeczyc się nie da: niejednego już kandydata odstraszyły wysokie koszty długich studjów. Takie wsparcie można dawać w sposób dwojaki: albo przez składki dla duchownych zakładów wychowawczych i biskupich konwiktów gimnazjalnych, albo przez zapomogi dane pojedyńczym studentom na pokrycie wysokich kosztów studjów. Tak czyni wielu szlachetnych dobroczyńców, czujących w sercu żywe pragnienie uzyskania Zbawicielowi przyszłych kapłanów, w których działaniu oni potem jako dobroczyńcy mają zasługę.

Było to krótko po r. 1840, skoro ubogi chłopiec w włoskiej wsi Riese, pochodzący z najuboższej rodziny tej miejscowości, okazał gorące do stanu kapłańskiego zamiłowanie. Zostać księdzem, to było jedynem jego pragnieniem. Wtedy pomagało mu wiele szlachetnych dusz drobnymi datkami, aby umożliwić studia, które dla chłopca były połączone z nadzwyczaj licznymi ofiarami i ciężkimi przeszkodami. Lecz tak gorące żywił w sercu pragnienie do służby Pana Jezusa i tak mocną posiadał wolę, że mimo wszystkiego jednak spodziewał się dopięcia celu. Jakoż jego ufność w Boga i bohaterska wytrwałość nie złudziły go. Ubogi ów chłopiec był Józef Sarto, później wielki Papież Pius X, którego pontyfikat należy do okresów najbardziej błogosławionych w dziejach Kościoła katolickiego, i którego imię zostanie niezatarte wryte w sercach wszystkich katolików. Z jaką błogą radością towarzyszyć mu będą w wieczności wszyscy ci, którego jałmużny umożliwiły mu przystąpienie do ołtarza!

Nareszcie, kochani diecezjanie, środek najważniejszy z wszystkich: modły całego ludu katolickiego o dobrych kapłanów. Powołanie bowiem kapłańskie to jedna z największych łask i darów Bożych. Nikt nie zdoła jej nabyć własną siłą, własną zasługą. Taką łaskę uprosić trzeba modlitwą, — prosić o nią powinien cały lud katolicki; bo zbawienie całego ludu zależy od czynnego dalszego trwania kapłaństwa Jezusa Chrystusa tu na ziemi.

Dlatego nie można dość gorąco napominać słowami Zbawiciela Boskiego: „Proście Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swe.”

O to proszą kapłani, gdy brewiarz odmawiają, jako też w Memento przy ołtarzu. O to modlą się dobrzy rodzice, odkrywający podobno w sercu syna pierwsze zaranie powołania kapłańskiego. O to niech lud cały zawsze na nowo się modli jaknajgoręcej przy ofierze Mszy św., przy Komunii św. i w owe wielkie pory święte roku, nazwane suchedniami.

A więc żwawo do wiernych i gorących modłów o mnóstwo dobrych kapłanów! Każda taka modlitwa odprawiana z wytrwałością i z pełni serca, razem z biskupem i kapłanami całej rozległej diecezji, dotrze do serca Arcykapłana na wieki. Dobry Pasterz nie odmówi jej posłuchu. Błogosławieństwo tych modłów przyjdzie na Was wszystkich, którzy jesteście na podstawie słów apostoła „królewskiem kapłaństwem”!

Tak więc idź w świat, proste moje i skromne orędzie pasterskie, jakoby pieśń dziękczynna zanieśiona do Arcykapłana na wieki za łaskę kapłaństwa w Kościele katolickim.

Cantabo Domino canticum novum: zaśpiewam Panu pieśń nową. Jakoby codzienna bowiem pieśń nowa podnosi się bez ustanku z każdego serca kapłańskiego do nieba podziękowanie za łaskę wielką, nieprzebraną powołania kapłańskiego.

Tak niech zadźwięczy skromna pieśń moja w sercach młodzieńców szlachetnych, którzy napelnieni są pragnieniem wierniej służby Bożej.

Niech dotrze słowo moje do rodzin, na której po-bożnem łonie budzi się powołanie kapłańskie jakoby miła i swojska tajemnica.

Niech zabrzmi także we wszystkich szlachetnych sercach pocziwych ludzi świeckich, myślących po

kapłańsku i działających po kapłańsku w swoim zakresie, całym swym zachowaniem, w słowach i czynach.

Ty zaś, wieczny Arcykapłanie, pobłogosław moim słowom, ażeby nie zostały bez skutku. Wysłuchaj ciche, gorące z pełni serca pochodzące modły licznych tysięcy i tysięcy tysięcy błagających: Panie daj nam kapłanów, kapłanów według Serca Jezusowego. Amen.

Niech was pobłogosławi Bóg wszechmogący Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

Dan w Wrocławiu, w dniu św. Jana Złotoustego, 27 stycznia 1925.

Adolf Kardynał Bertram,
Książe-Biskup.

Przepisy postne dla diecezji wrocławskiej i delegatury.

I. Nakazane dni postne z ścisłą abstynencją (wstrzymaniem się od mięsa), w które wolno tylko raz na dzień do syta się najeść, a pożywanie potraw mięsnych zupełnie jest zakazane, są następujące:

1. Środa Popielcowa;
2. piątki Wielkiego Postu i piątki suchedniowe;
3. Wielka Sobota aż do południa.

II. W następujące dni postne wolno pożywać mięsa, lecz tylko raz do sytości się najeść:

1. w wszystkie inne dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel;
2. w środy i w soboty suchedniowe;
3. w wigilje Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny i Wszystkich Świętych.

W te dni postne wolno pożywać potraw mięsnych także przy mniejszym posiłku zwykle pożywanym oprócz obiadu.

III. Dni tylko abstynencyjne, a więc dni bezmięsne bez postu są: wszystkie inne piątki całego roku.

IV. Jeżeli niedziela albo święto nakazane przypada na dzień postu lub abstynencji, wtenczas przykazanie postu i abstynencji nie obowiązuje. To się odnosi również do takich świąt, które nie są nakazane, lecz które obchodzi się podobnie jak święta nakazane, jak n. p. w licznych miejscowościach jest zwyczaj obchodzić uroczystość świętego Patrona kościoła, procesje polne i t. p.

Post wigilijny wypada zupełnie, jeżeli wigilja przypada na niedzielę.

V. W dni, w które jest dozwolone pożywanie mięsa, wolno pożywać jednocześnie potraw z mięsa i z ryb.

W dni postne wolno obiad przełożyć na wieczór, a na południe t. zw. kolację, t. j. mniejszy posiłek zwykle wieczorem dozwolony.

VI. Abstynencja obowiązuje od skończonego 7-go roku życia aż do śmierci, a post od skończonego 21-go aż do 60-go roku życia wyłącznie.

VII. Od abstynencji są uwolnieni w wszystkie dni całego roku z wyjątkiem Wielkiego Piątku:

1. podróżni;
2. restauratorzy także ich rodziny i goście;
3. osoby, które mieszkają i stołują się u niekatolików;
4. wojskowi także rodziny, u których wojskowi mieszkają i się stołują;
5. osoby bardzo ciężko pracujący (chodzi tu zwłaszcza o robotników pracujących w kopalniach, przy piecach hutniczych i t. p.);
6. osoby pracujące poza domem, które są zniewolone zabierać z sobą na miejsce pracy żywność na cały dzień.

Tych wszystkich więc przykazanie abstynencyjne obowiązuje tylko w Wielki Piątek.

VIII. W dni postne i abstynencyjne (w piątki) według zwyczaju diecezjalnego wolno pożywać potraw z mleka i jaj przyrządzonych (nabiału), tłuszczu stopionego (smalcu), skwarek, masła sztucznego i, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, także rosółu (bulionu).

IX. Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspensy tym wiernym, którzy z ważnych powodów proszą o dalsze ulgi co do postu i abstynencji. — Wszelkie dyspensy i ulgi udzielone osobno w zeszłym roku są ważne, jeżeli przyczyna trwa dalej.

X. Wierni powinni się starać, aby zasłużyć na tę pobożliwość Kościoła przez hojniejszą jałmużnę i podwojoną gorliwość w modlitwie. Usilnie poleca się, aby według możliwości złożyli osobną jałmużnę postną, którą i w tym roku przeznaczamy dla Związku imienia świętego Bonifacego. Jałmużnę postną zechcą nadesłać księża Proboszczowie (Bonifatiuskasse, Postscheckkonto Breslau 8998).

Wrocław, dnia 27-go stycznia 1925 r.

Adolf Kardynał Bertram,
Książe-Biskup.